

Vetulani, Adam

Dyskusja po referacie Bogusława Leśnodorskiego

Przegląd Historyczny 42, 273-275

1951

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

bly, czy Marata mówić nie można. Mówimy, że Kuźnica Kołłątajowska jest inna niż Kołłątaj, jest demokratyczna. Jezierski wykazuje większy radykalizm w atakowaniu instytucji stanowych, ale nie to jest rzeczą najistotniejszą. Jeżeli chodzi o stosunek Jezierskiego i innych pisarzy Kuźnicy do chłopów, to nie spotykamy tu nic ponad to, co jest u Kołłątaja. Dlatego jakobinizm Kuźnicy Kołłątajowskiej był bardzo względny. Widzimy w czasie ruchów warszawskich w 1794 r. impet dołów Warszawy, wywierających nacisk na warstwę rządzącą, przede wszystkim co do wymiaru rewolucyjnej sprawiedliwości. Ale tzw. „jakobini“ czy to z okresu Sejmu Czteroletniego, czy w 1794 r. widzieli jedynie plebs miejski. Sprawa chłopska to sprawdzian, który ujawnia słabość, niedojrzałość naszego „jakobinizmu“ tych lat. Mówiło się tutaj, że należało się zająć nie tylko Staszicem, Kołłątajem, Zamoyskim, lecz i masą drugorzędnej publicystyki. Czy jednak zadanie najważniejsze, wydobyć centralnych, najwybitniejszych postaci Oświecenia zostało już wykonane? Francuscy materialści otrzymali syntetyczną ocenę pióra klasyków marksizmu, Radiszczewa bardzo szczegółowo opracowała historiografia radziecka; myśmy zaś jeszcze nic nie zrobili, aby oświetlić postacie Staszica, Kołłątaja, Jezierskiego, Andrzeja Zamoyskiego w sposób nowy, aby ich pokazać jako reprezentantów konfliktów i walk ich czasów. Czekamy jeszcze monograficzne ujęcie tych postaci na tle epoki, jako jej wyraziści, jako jej rzeczników.

Dyskusja po referacie Bogusława Leśnodorskiego

ADAM VETULANI

Prof. Leśnodorski słusznie przedstawił zagadnienie ustrojowe dynamicznie, a nie statycznie.

Przejdę do zapytań i uwag. Zacznę od pierwszego zagadnienia poruszonego w referacie prof. Leśnodorskiego, a mianowicie od krytyki Oswalda Balzera. Nie bardzo się zgadzam z tymi zarzutami, które prof. Leśnodorski tu sformułował. Jak wiadomo, oficjalna nauka służy interesom klasy panującej. I nic dziwnego, że Balzer pracujący i działający od lat osiemdziesiątych ub. wieku był również burżuazyjnym autorem. Od uczonych można i należy domagać się, żeby wyprzedzali swą epokę, by wyczuwali narastające w społeczeństwie napięcia i starcia i by służyli kierunkowi postępowemu. Otóż mnie się wydaje, że tylko pod tym kątem widzenia należy oceniać całą polską szkołę historyczną istniejącą pod koniec XIX wieku, kiedy Balzer rozwijał najwyższą działalność. Balzer działał, gdy narastały konflikty klasowe w całej Europie, ale na tych ziemiach, gdzie pracował, a mianowicie w Galicji mógł widzieć i widział tylko antagonizm między szlachtą i chłopami. Dlatego Balzer nie wyczuwał tego napięcia klasowego, które istniało gdzie indziej.

Inaczej było w królestwie. I tym — moim zdaniem — tłumaczy się to, co powodowało postępowość szkoły warszawskiej: Smoleńskiego, Tokarza, którzy żyli w Warszawie, badali Warszawę rewolucyjną końca XIX wieku i pisali w okresie, kiedy walki klasowe dochodzą na tym terenie do swego, jeżeli chodzi o początek XX wieku, najsilniejszego napięcia. Nic też dziwnego, że pod tym samym kątem patrzyli również na przeszłość.

Cały stosunek Balzera do Konstytucji 3 maja był wyrazem tego samego solidaryzmu, którego próbą była Konstytucja 3 maja. Konstytucja ta była wypadkową pewnych sił, kompromisu pomiędzy drobną częścią magnaterii i aktywną mniejszością średniej szlachty a rodzącą się burżuazją. Podobnie po Powstaniu Styczniowym rodzi się znowu koncepcja solidaryzmu i stąd nawrót w pracach Balzera do tego samego stanowiska, jakie się zaznaczyło przy końcu XVIII wieku.

Interesujące są dzieje Konstytucji 3 maja w opinii publicznej XIX i XX wieku. Mam wrażenie, że to zagadnienie nie zostało dotychczas zbadane. Koncepcja czczenia i świętowania Konstytucji zrodziła się na emigracji w obozie Hotelu Lambert, następnie przez tę samą magnaterię została przeniesiona do Małopolski, gdzie podjęły ją koła ziemiańskie i mieszczaństwo o nastawieniu burżuazyjno-nacjonalistycznym. W referacie kol. Leśnodorskiego odczuwam brak danych, jak wyglądał stosunek Insurekcji Kościuszkowskiej do Konstytucji 3 maja. Wiemy, że Insurekcja nie stanęła na gruncie Konstytucji, że przewidywała nowy ustrój dla przyszłej Rzeczypospolitej. Ale wiemy również, że w dniu 3 maja 1794 roku w Krakowie świętowano uroczystie rocznicę Konstytucji 3 maja. Pamiętajmy, że przecież przy Kościuszcze był Hugo Kołłątaj. Więc jak miał wyglądać ten przyszły ustrój rewolucyjny w Polsce?

Trochę za mało, jak na moje zainteresowanie historyka prawa, poświęcono w referacie uwagi samym momentom historyczno-prawnym.

Prelegent doskonale zreferował nam trzy nurty, które w okresie pracy nad Konstytucją oddziaływały na polską myśl polityczną. W ostatecznej swej relacji Konstytucja jest kompromisem między pewną grupą postępowej magnaterii i średniozamożnej szlachty przeciwko reszcie magnaterii, która odpowiedziała na Konstytucję 3 maja Targowicą.

Typ państwa feudalnego niewątpliwie został spetryfikowany w Konstytucji. Bo powiedzmy sobie szczerze, że przepisy o mieszczaństwie, przewidujące wchłonięcie najlepszego elementu mieszczańskiego przez szlachtę, były przepisami niesłychanie groźnymi dla tworzenia się stosunków kapitalistycznych. Nie równoważyła tego niebezpieczeństwa okoliczność, że szlachcie została otwarta droga do zajmowania się zajęciami mieszczańskimi. Należałoby przedstawić, które z przepisów Konstytucji mają charakter postępowy, które zaś wskazują jasno na siłę ustroju feudalnego, ciążącą na Konstytucji, nie pozwalającą jej stać się podstawą do rozwoju układu kapitalistycznego.

Wielokrotnie była mowa o narastającym antagonizmie klasowym, jeżeli chodzi o zagadnienie wsi, ale jest to problem do opracowania. Wiemy z pewnych fragmentów źródeł, że istniała możliwość zbrojnych walk chłopskich, ale nie wiemy o ilościowym nasileniu tych przejawów. Musi się tutaj sięgnąć do źródeł archiwalnych.

Za słabo podkreślona została dalej zależność pewnych form ustrojowych od układu społeczno-gospodarczego. Jeżeli weźmiemy pod uwagę przepisy Sejmu Czteroletniego, dotyczące ustroju Rzeczypospolitej i ustroju Litwy, to uderzy nas silniejszy wpływ, jaki został w normach prawnych przyznany elementom magnackim, senatorskim na Litwie, podczas gdy w Koronie mamy zwycięstwo średniozamożnej szlachty.

Jedno zagadnienie nie było zupełnie na tym zjeździe poruszone, a sądzę, że winno być ono przepracowane, mianowicie zagadnienie techniki propagandy wieku Oświecenia. Przecież jest to okres niesłychanie pod tym względem interesujący i charakterystyczny, jak wskazują akty z okresu Powstania Kościuszki.

Na zakończenie. Ustrój, którego wyrazem jest Konstytucja 3 maja, jest ustrojem petryfikującym strukturę feudalną. Konstytucja 3 maja nie zaczyna nowego okresu. Mnie się zdaje, że datą końcową epoki feudalizmu nie będzie rok 1764 ani 1791, lecz 1795, rok końca bytu państwowego Rzeczypospolitej, rok w którym olbrzymie połacie dzisiejszej Rzeczypospolitej wchodzą pod zabór pruski, gdzie zostaje wprowadzony ustrój, który był już wyrazem przemian burżuazyjnych.

JULIUSZ BARDACH

W swoim referacie prof. Leśnodorski przedstawił zagadnienie reform w ich rozwoju. Takie przedstawienie jest słuszne, jedyne możliwe i naukowo ścisłe. Referent pokazał układ sił społecznych, na których bazie dokonały się reformy i zmiany w tym układzie w związku z narastaniem reform. Układ sił społecznych, przedstawiony przez prelegenta, nie wiąże się z tym obrazem, który otrzymaliśmy w referacie dotyczącym problematyki gospodarczej Polski drugiej połowy XVIII w. Referat prof. Kuli ukazywał wszechpotęgę magnacką, stwierdzał, że istniejące wówczas stosunki ekonomiczne powodowały wzrost siły magnatów drogą uzależnienia od nich szlachty itd. Wydaje się, że rozbieżność pomiędzy referatami powstała skutkiem tego, że prof. Kula zajął się głównie latami sześćdziesiątymi i siedemdziesiątymi okresu, który był przecież dobą przyśpieszonych przemian. Sądzę, że już dla osiemdziesiątych lat XVIII w. ten obraz nie był ścisły. Szybka emancypacja szlachty i mieszczaństwa spod przewagi magnatów, emancypacja któ-